

dr hab. Tomasz Chachulski  
Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego  
Instytut Badań Literackich PAN

UNIWERSYTET WARSZAWSKI  
WYDZIAŁ POLONISTYKI  
wpłynęło dnia 20.03.2019r

Recenzja rozprawy doktorskiej

p. mgr Heleny Markowskiej-Fulary

*Literaturoznawstwo wileńskie i warszawskie 1809-1830. W poszukiwaniu języka dyscypliny,*  
napisanej pod kierunkiem prof. dr hab. Danuty Ulickiej

Rozprawa p. mgr Heleny Markowskiej-Fulary poświęcona jest kwestii bardzo ważnej dla samoświadomości dyscypliny – zarówno początkom rozpoznawania i rozumienia przedmiotu badań nauki o literaturze, jak i kształtowaniu się samej dyscypliny. Składa się ze wstępu i dwóch zasadniczych części: pierwszej, zatytułowanej *Spory o literaturę*, i drugiej, opatrzonej tytułem: *Słowa klucze*. Każda z części podzielona została na trzy bądź cztery rozdziały, te zaś – na niewielkie podrozdziały. Omówię je niżej, ale rutynowe, recenzenckie opisywanie konstrukcji pracy ma tu na celu podkreślenie, iż rozprawa zastała skomponowana przejrzysto i harmonijnie, proporcjonalnie, że konstrukcja wywodu i całościowy zamysł są widoczne na pierwszy rzut oka. Część pierwsza jest nieco większa, ale też jej referująco-historyczny charakter tego wymaga. Przekorne zatytułowanie zakończenia pracy określeniem *Początki* pokazuje widoczny w całej rozprawie pewien charakterystyczny sposób narracji – stosunkowo lekki, swobodny, a jednocześnie precyzyjny i klarowny. Autorka niemal odruchowo – choć widać przecież, w jak świadomy i przemyślany sposób – sięga po problemy dla tematu najważniejsze. A skoro już piszę wstępnie o pewnych generałiach, to pozwolę sobie podkreślić, że drugą narzucającą się cechą rozprawy jest doskonałe panowanie przez Autorkę nad językiem – wyważona argumentacja, a zarazem niewymuszona, swobodna artykulacja własnych sądów to nieczęsta dziś umiejętność, zwłaszcza że widoczny jest w tym także rys indywidualny – wykorzystując literackie analogie można powiedzieć, że to wyrazista dykcja prozy naukowej.

Doktorantka przyjęła pewne ograniczenia dotyczące zakresu wykorzystanego materiału. Zatem: lata 1809 -1830, Warszawa i Wilno jako dwa najistotniejsze ośrodki akademickie, w których dochodzi do sporów, naukowych polemik, wyboru profesorów na

tworzone i wakujące katedry literatury bądź poezji i wymowy - i dyskusji nad kształtem dyscypliny; dalej zapisy wykładów uniwersyteckich, podręczniki itp. Kazimierza Brodzińskiego, Leona Borowskiego, Euzebiusza Słowackiego, Ludwika Osińskiego, Jana Śniadeckiego, Gotfryda Ernesta Grodecka, Filipa Neriusza Golańskiego oraz rozprawy Józefa Franciszka Królikowskiego i Józefa Korzeniowskiego. Szczególnie istotną rolę będzie odgrywała *Historia literatury polskiej...* Feliksa Bentkowskiego. Zalety tak zakreślonego wyboru są wyraźne - pozwala przeprowadzić badania, opisać zjawiska, sproblematyzować zagadnienie. O mankamentach napiszę niżej.

Część pierwsza: *Spory o „literaturę”*. Autorka wykorzystuje kategorię „splątania” – za Michaeliem Wernerem i Benedyktem Zimmermanem, funkcjonującą nieco podobnie do Rymkiewiczowskiego „żmutu” – na określenie badania „stosunku pomiędzy punktami widzenia tworzącymi badany obiekt, między badaczem a obiektem” (s. 25). Jest to kategoria o tyle użyteczna, że dobrze pokazuje naturę opisywanego zjawiska. Wskazania w końcowej części tego fragmentu, odnoszące się do sporów terminologicznych („literatura piękna czy piśmiennictwo” - s. 27), przypominają, że w pewnej mierze są to także problemy, z którymi borykamy się do dnia dzisiejszego. Kwestia wskazywana przez Autorkę jest obecna w wielu dyskusjach nad oświeceniem i jego postaniślawowską kontynuacją. Dość przypomnieć, że oświeceniowy „Nowy Korbut” liczy cztery tomy i zawiera biogramy oraz spisy utworów ponad 500 pisarzy działających w Polsce i w Litwie w ciągu 80 lat. Takie uporządkowanie bio-bibliograficzne jest wyrazem świadomości dwudziestowiecznych badaczy.

W rozdziale II zatytułowanym *Uniwersytet Warszawski* Autorka analizuje specyfikę działania Ludwika Osińskiego: wykładowcy akademickiego, a zarazem poety, człowieka teatru. Chciałbym tu zwrócić uwagę na pewną okoliczność, która może nie budzić wątpliwości, jeśli opisuje się zjawisko z perspektywy późniejszej... Nowoczesność podejścia Osińskiego, umiejętność odnajdywania praw rządzących literaturą, głęboki szacunek dla literatury klasycznej, a potem zachodnioeuropejskiej - ma w sobie ciągle sporo z tradycji dawniejszych, z licznych poetyk drugiej połowy XVIII wieku, z *O rymotwórstwie i rymotwórcach* Ignacego Krasickiego, kultu literatury antycznej (łacińskiej). Autorka napomyka o tej sprawie (s. 60) w związku z gatunkowym uporządkowaniem wykładu Osińskiego, którego opis poprzedza partie poświęconą dwóm profesorom na warszawskiej katedrze: Osińskiemu i Brodzińskiemu. Cały ten rozdział (*Uniwersytet Warszawski*) został bardzo dobrze napisany, a jego zamknięciem jest przywołanie rozprawy Walickiego, w którym rozróżnienie na dwa modele badań literackich („francuski” i „niemiecki”) okazuje się dokładnie odpowiadać dwóm modelom polskiej myśli politycznej tego czasu.

Rozdział trzeci tej części poświęcił Autorka Uniwersytetowi Wileńskiemu, a konkretnie sprawie "kłopotów z wyborem kandydata na stanowisko profesora poezji i wymowy" (s. 74). Opis sporów o obsadzenie katedry doskonale odzwierciedla zarówno rozpoczętą w tym czasie "dyskusję o [tworzącej się] dyscyplinie naukowej" (s. 76) jak i relacje i napięcia związane z wyborem języka, restrykcyjnymi wymogami w sprawie przynależności narodowej kandydata na to stanowiska, jak i samym kształceniem literackim. W konkluzji rozdziału zwraca uwagę, że w pierwszych dziesięcioleciach XIX wieku "literat" oznaczał zarówno poetę i wykładowcę zajmującego się nauką literaturze. Tu warto zaznaczyć, że nacisk, jaki kolejni rektorzy i dziekani stosownych wydziałów Uniwersytetu Wileńskiego (będę go tak umownie nazywał) kładli na "polskość" zatrudnianych w uczelni profesorów, jest fragmentem sprawy szerszej, związanej nie tylko z polonizacją litewskiego środowiska, ale z pewnym wyborem kulturowym. Już przy analizach związanych z pierwszym wileńskim etapem biografii artystycznej Wojciecha Bogusławskiego wskazywano, że jeśli w Warszawie trupy aktorskie wystawiały swoje przedstawienia po polsku, francusku, włosku i niemiecku, to już w Wilnie grano niemal wyłącznie po polsku. Ostatni rozdział tej części poświęcony został jednej z ciekawszych postaci kulturalnego życia Wilna tego czasu - Euzebiuszowi Słowackiemu, w konkluzji rozdziału zwracając uwagę, że prowadzone wówczas przez grono pisarzy i wykładowców dyskusje, także te dotyczące "pytań o przedmiot i metodę" (s. 102 - Śniadecki, Osiński, Brodziński, Groddeck) toczyły się w związku z praktyką dydaktyczną i prowadziły do konstatacji, "co i jak badać", nie zaś "jaka powinna być literatura" (s. 102-103).

Część druga, zatytułowana *Słowa klucze*, składa się trzech części: *Obraz*, *Ustęp* i *Rozbiór*. Sama kategoria „słów-kluczy”, w Polsce zaproponowana przez Kazimierza Wykę, wyprowadzona z propozycji Pierre'a Guirauda, została potraktowana instrumentalnie, choć w dobrym tego słowa znaczeniu – jako kategorii pozwalających „wejść w miejsca wcześniej niedostępne” (s. 105). Uznanie budzi samoświadomość Autorki – omawiając sytuację słów kluczy pisze, że w konkretnych sytuacjach „sugerują one rozumienie tekstologiczne [chyba w tym przypadku chodzi – w ślad za Okopień-Sławińską – o rozumienie (wewnątrz)tekstowe] i gramatyczne” i wymagają ostrożności w użyciu (s. 106). Ta partia rozważań potwierdza tylko wiarygodność terminologiczną rozprawy i umiejętność krytycznego ustosunkowania się do proponowanych terminów i ustaleń. Wskazane przeze mnie wyżej wątpliwości, dotyczące występowania omawianych problemów w literaturze wcześniejszej, tutaj ujawnią się z dużą wyrazistością. Rozpoczęcie analiz od sławnego roku 1809 nie może przekreślić faktu, że *Słownik języka polskiego* Samuela Bogumiła Lindego (notabene wydany wcześniej) zbiera przykłady i znaczenia zarówno dla pracy aktualne, jak i – przede wszystkim – wcześniejsze,

chcąc nie chcąc więc sięgamy po znaczenia wynikające z literatury dawniejszej. Nie dało się też uniknąć tego, że cytowani autorzy – np. Grzegorz Piramowicz – przywołają Ignacego Krasickiego, Franciszka Karpińskiego czy jeszcze innych pisarzy stanisławowskich. W efekcie celowo pominięta materia wdziera się do rozprawy bocznymi drzwiami.

Część poświęcona „obrazowi”, rozpoczęta mottem z Wiktora Szklowskiego, składa się z kilku podrozdziałów, wymienię: *Metafora malarska. Przykłady*; „*Malowanie słowami*” („obraz” jako termin filozoficzny); *Malowniczość. Strategie pisarskie*; *Na obraz i podobieństwo*; „*Wielki obraz Achilla*” (*Czym jest obraz w utworze literackim?*). Starannie zaprojektowana część rozprawy trafnie wskazuje jeden z częściej występujących terminów określających rezultat czynności pisarskich (w ślad za Horacjańską tradycją), ma jednak pewien konstrukcyjny mankament. Otóż przykłady zebrane z rozpraw powstałych po roku 1809 i poprzez nie także z literatury wcześniejszej, z Naruszewicza, Karpińskiego – od razu, na samym początku wskazują na rozwiązanie, do którego Autorka dochodzi dopiero na końcu rozdziału („malowanie” słowem przez pisarza to nic innego jak ‘przedstawienie’ – s. 129), co zresztą zgadza się z wcześniejszą tradycją użycia tego terminu, choć rzeczywiście poza powszechnie wówczas przyjętym znaczeniem wyrazu trafnie wskazuje jego wykorzystanie („Pojęcie to funkcjonuje więc na opisanie tego, co dziś nazwalibyśmy elementami świata przedstawionego” – s. 130). Zdaję sobie sprawę z tego, że Autorka świadomie unika rozważań interpretacyjnych i przywoływania konkretnych utworów literackich, ale może wykorzystanie znanego sonetu Adama Mickiewicza mogłoby przynieść wzbogacenie argumentacji? Przypomnę: „Poezyjo! gdzie cudny pędzel twojej ręki? / Gdy chcę malować, za coż myśli i natchnienia / Wyglądają z wyrazów, jak z za krat więzienia, / Kryjących i szpecących tak ubogie wdzięki!”<sup>1</sup>. Z kolei w części zatytułowanej „*Wielki obraz Achilla*” (*Czym jest obraz w utworze literackim?*) przywołanie rozważań Osińskiego powinno jednak uwzględnić fakt, iż ten ważny wykładowca i ciekawy poeta powtarza przynajmniej niektóre przykłady (s. 127) nie tylko pojawiające się w poetykach oświeceniowych, ale takie, które – jak piszą Teresa Kostkiewiczowa i Zbigniew Goliński w komentarzach do wydania wyboru tych poetyk – „należą do najczęściej przywoływanych przez estetyków europejskich XVII i XVIII wieku przykładów doskonałości poetyckiej”<sup>2</sup>.

---

<sup>1</sup> A. Mickiewicz, *Sonet. Poezyjo! gdzie cudny pędzel twojej ręki?*, w: tegoż, *Dziela. Wydanie rocznicowe 1798-1998*, t. 1: *Wiersze*, oprac. Cz. Zgorzelski, Warszawa 1993, s. 263.

<sup>2</sup> *Oświeceni o literaturze. Wypowiedzi pisarzy polskich 1740-1800*, oprac. T. Kostkiewiczowa i Z. Goliński, Warszawa 1993, s. 204.

Drugim "kluczem" do ówczesnego rozumienia literatury jest "ustęp". Ciekawy i zróżnicowany dobór przykładów towarzyszy omówieniu kolejnych spojrzeń na tę kategorię. Zestawienie z epizodem nie przynosi jednak jasnej definicji. Ustęp bowiem, jak pisze Autorka, np. u Królikowskiego znacznie częściej odnosi się do epiki niż dramatu (s. 136) i z cytowanych przykładów raz wydaje się bliższy dygresji, raz wątkowi. W dalszych partiach rozprawy wskazuje się również jego obecność w poezji początku XIX wieku, szczególnie w odzie (s. 148). Charakterystyczne, że brzmiący dziś nieco anachronicznie termin ma jednak swoje hasło we współczesnym *Słowniku terminów literackich*<sup>3</sup> i wykorzystanie przedstawionej tam definicji może ułatwić uporządkowanie problemu, zwłaszcza że koronnym przykładem "ustępu" w *Słowniku...* jest Mickiewiczowski *Ustęp* z III części *Dziadów*, zatem niemal współczesny omawianym tu zagadnieniom. Jako kategoria pełni on, jak można sądzić, bardzo ważną rolę w świadomości ówczesnych pisarzy, a ten sposób jego przedstawienia, jaki zaprezentowany został w rozprawie - połączenie z "epizodem", zagadnieniem jedności utworu literackiego - pozwala na wydobycie wielu mniej oczywistych aspektów jego natury. Być może satysfakcja poznawcza byłaby większa, gdyby kolejne fragmenty rozprawy kończyły się wyrazistymi próbami zdefiniowania przedmiotu uwagi. Jednak bez analizy konkretnych przykładów literackich pewnie nie było to możliwe.

Zanalizowanie problemu jedności w dziele literackim w ujęciu Wężyka i Osińskiego pozwala na wskazanie podstaw spójności dzieła literackiego w ujęciu tych pisarzy i teoretyków zarazem. Autorka analizuje trzy jedności, wskazuje fundamentalną wagę jedności akcji i mniejszą rolę odgrywaną przez dwie pozostałe: jedność czasu i miejsca. Na marginesie chciałbym zauważyć, że nie mam pewności, czy wyabstrahowana jedność może być jakością estetyczną (s. 137), powiedziałbym raczej, że może się raczej stać jej podstawą w konkretnym utworze literackim niż być nią samą.

Trzecim i ostatnim terminem uwzględnionym wśród słów kluczy jest "rozbiór" - wskazujący najważniejsze z ówczesnych postępowań analitycznych. Zarówno przywoływany przez Autorkę Golański, jak i o pokolenie młodszy Osiński, postrzegają utwór literacki jako konstrukcję, której budowę badacz powinien poznać (s. 155). Sposobem poznania są więc różnego rodzaju i charakteru "rozbiory": "przydłuższy" rozbiór, "rozbiór krytyczny", pozwalające bądź ocenić układ (kompozycję, budowę) utworu, bądź sformułować jego ocenę (krytyka). Osobne rozważania Autorka poświęca rozbiorowi prowadzącemu do sporządzenia

---

<sup>3</sup> T[eresa] K[ostkiewiczowa], *Ustęp*, hasło w: M. Głowiński, T. Kostkiewiczowa, A. Okopień-Sławińska, J. Sławiński, *Słownik terminów literackich*, pod red. J. Sławińskiego, wyd. 3, Wrocław 1998, s. 598.

komentarzy do dzieła literackiego. Charakterystyczne dla literatury XVIII i początku XIX wieku nieustanne korzystanie z literatury dawniejszej - przede wszystkim klasycznej, ale także polskiej literatury XVI wieku czy literatury zachodnioeuropejskiej XVI-XVIII stulecia - nazywa "tropami intertekstualnymi" (s. 161). Nie podważając sensowności wykorzystania tego terminu można zauważyć, że mamy tu do czynienia z bardzo złożonym procesem pewnej transformacji między literaturą "zbudowaną" niejako z całych fraz przeniesionych z literatury klasycznej bądź późniejszej europejskiej, zatem literaturą dawnej Polski - i tworzącą się literaturą nowszą, powstałą pod piórem przedstawicieli innego pokolenia, w której łacińskie similia (i inne nawiązania literackie) stopniowo tracą na znaczeniu. Zresztą podobnie jest z przywoływanymi tutaj wydaniem dzieł zebranych najważniejszych polskich poetów. Pytanie, czy edycje Ignacego Krasickiego i Franciszka Karpińskiego, przygotowane i opublikowane przez Franciszka Ksawerego Dmochowskiego, bardziej przypominają wydanie zbiorowe np. Adama Naruszewicza z 1778 roku i Franciszka Dionizego Książnika z 1787-1788 roku, czy też edycje lat dwudziestych wieku XIX. Niewątpliwie gdzieś tutaj przebiega bardzo ważna granica, poza którą kształtuje się już zupełnie nowe pokolenie literatów i nowy sposób myślenia o literaturze, a z drugiej strony podstawowe wątki myślowe, przykłady ilustrujące ówczesne wypowiedzi o dziełach literackich pozostają stałym, wspólnym dorobkiem zarówno omawianego pokolenia, jak i jego poprzedników.

Rozprawę kończy rozdział poświęcony *Wileńskim rozbirom Trembeckiego*: analizom i komentarzom Adama Mickiewicza i Hipolita Klimaszewskiego, uznając pracę tego ostatniego za "ukoronowanie klasycystycznej praktyki rozbiórów literaturoznawczych" (s. 168). Podsumowanie tego rozdziału wskazuje na istotne odmienności obserwacji i konkluzji tej rozprawy wobec zastanych stereotypów. Autorka przede wszystkim podważa tezę o dominacji sztywnych reguł i prawideł, pokazując nowe punkty dojścia omawianych i analizowanych przez siebie twórców i wykładowców akademickich.

Czy czegoś mi zabrakło w tej rozprawie... Nie ulega wątpliwości, że Autorka pracy musiała wyznaczyć odpowiednio wąskie ramy czasowe, tak by można było precyzyjnie wyodrębnić, rozgraniczyć i przeanalizować omawiany materiał. Wydaje mi się, że rozumiem także powody, dla których z założenia nie sięgała po ówczesne utwory literackie i ich analizy. Niewątpliwie granice czasowe zostały dobrze i jednoznacznie określone. Wydaje się jednak, że pewnym mankamentem jest odcinanie formowania się i rozwoju nauki o literaturze od jej wcześniejszych korzeni, zwłaszcza że Autorka wielokrotnie sięga po ostatnie wydanie Filipa Neriusza Golańskiego (podręcznik opublikowany po raz pierwszy w 1786 roku) lub przywołuje pisarzy, którzy odeszli dopiero w pierwszym albo drugim dziesięcioleciu XIX

wieku. Odcinanie się od sprawy pokoleniowej jest mechaniczne i powoduje, że obok siebie znajdują się dość odmienne sposoby myślenia o literaturze

Pewien niepokój budzi posługiwanie się przez Autorkę terminem "literaturoznawstwo" w odniesieniu do pisania o literaturze i dydaktyce poświęconej sprawom literackim na początku XIX wieku. Daje to wrażenie pewnego anachronizmu, ponieważ mówimy dopiero o początkach nauki o literaturze, a właściwie o jej generalnych zmianach w stosunku do dawnych poetyk, ale także podręczników czy zarysów takich choćby, jak Krasickiego *O rymotwórstwie i rymotwórcach*....

Na koniec warto jeszcze podkreślić staranne opracowanie redakcyjne rozprawy – poprawnie zapisywane adresy bibliograficzne, dokładnie przytaczane cytaty, opatrywane stosownymi odsyłaczami. Liczba tzw. literówek jest znikoma (np. s. 5, 12, 25, 47, 57), z rzadka przydałaby się jakaś interwencja redakcyjna (np. s. 51, 66, 68) albo po prostu wstawienie przecinka (np. s. 111, 113, 122). Sądzę, że warto byłoby dokonać też delikatnej modernizacji w cytatach. Nie zawsze jest to konieczne, ale pozostawianie podwójnych spółgłosek w wyrazach obcego pochodzenia (geminat) lub dawnej pisowni łącznej i rozdzielnej (np. *nie jeden* w znaczeniu 'wielu' = niejeden) jest mylące. Jest też tak, że swoboda językowa, o której pisałem na początku recenzji, czasem zawodzi Autorkę i każdy redaktor zareagowałby na pozostawienie w tekście publikowanym śladów żywej mowy (niekonieczne potocznej). Ale to sprawy marginalne, odnotowywane jedynie dla recenzyjnego porządku. Piszę o tym dlatego, że w moim przekonaniu praca ta, po ważnych, ale niewielkich uzupełnieniach, powinna zostać opublikowana, mówi bowiem o sprawach istotnych dla kształtujących się wówczas podstaw współczesnej nauki o literaturze.

Biorąc pod uwagę wszystkie opisane wyżej zalety i mankamenty, ale przede wszystkim – niekwestionowane atuty rozprawy p. mgr Heleny Markowskiej-Fulary, wnoszę o dopuszczenie Doktorantki do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

Warszawa, 25 marca 2019 r.

